

Katarzyna Rytlewska
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

**Zemsta degradowanej natury w utworach
Prowadź swój pług przez kości umarłych
Olgi Tokarczuk
i *Piasku Saraswati* Risto Isomäkiego**

Niniejszy artykuł ma na celu komparatystyczne zestawienie dwóch wpisujących się w nurt badań ekokrytycznych utworów literackich: jednego autorstwa Olgi Tokarczuk i jednego autorstwa Risto Isomäkiego. Istotnie jest tu wydobyć podobieństw i różnic w spojrzeniu na problem degradacji środowiska naturalnego przez człowieka w skali mikro i makro w pozornie odległych od siebie tekstach. Całość poprzedza wprowadzenie do stosunkowo krótkich dzieł ekokrytyki.

Wprowadzenie

U podstaw krytyki ekologicznej (inaczej: ekokrytyki) leży świadomość kryzysu ekologicznego, ale też obserwacja dotycząca humanistyki końca XX wieku i jej „wyjałowienia”¹. Ekokrytyka buntuje się przeciwko funkcjonowaniu tekstu literackiego jako odcieranego od rzeczywistości pozajęzykowej². Krytyka ekologiczna stawia także pytanie o to, czy można przekroczyć antropocentryzm, korzystając, na przykład, z perspektyw i narzędzi tzw. realizmu ekologicznego³.

Początki realizmu ekologicznego, który doprowadził do „rekonceptualizacji wcześniejszej krytyki środowiskowej”⁴, należy upatrywać w literaturze powstałej około roku 1990 (*The Environmental Imagination* Lawrence’a Buella z roku 1995, *The Ecocriticism*

¹ FIEDORCZUK J., *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015, s. 17.

² Tamże.

³ TABASZEWSKA J., *Realizm ekologiczny vs. polska literatura*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 164.

⁴ UBERTOWSKA A., „Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 22.

Reader: Landmarks in Literary Ecology Cheryll Glotfelty i Harolda Fromma z roku 1996). Nie oznacza to, że kwestie natury i jej degradacji z rąk człowieka nie były podejmowane w literaturze i badane w literaturoznawstwie już wcześniej⁵. Julia Fiedorczyk zwraca uwagę na najważniejsze pionierskie dzieła protoekokrytyczne: *Machine in the Garden* Leo Marksa (1964), *The Comedy of Survival* Johna Meekera (1974), *The Country and the City* Raymonda Williama (1973), *The Lay of the Land* Annette Kolodny (1975). Szczególnie książki Marksa i Kolodny wskazują nowy kierunek w badaniach literaturoznawczych. Podejmują kwestie estetyczne, polityczne, socjoekonomiczne, jak i *explicite* ekologiczne, stając się prekursorami ekokrytyki⁶. Fiedorczyk, jako badaczka zajmująca się szczególnie literaturą amerykańską, podkreśla, że ekokrytyka na gruncie badań zachodnich reprezentuje dwie fale. W ramach pierwszej z nich badacze skupiali się na więzi łączącej ludzi z pozaludzką naturą. W przypadku drugiej fali ekokrytyka jako metoda postuluje poszerzenie spektrum własnych zainteresowań badawczych, a ponadto – wiąże ekologię z problemami społeczno-ekonomicznymi, podkreślając przy tym, że to z reguły najbiedniejsi ponoszą największe koszty zmian klimatycznych i dewastacji ekosfery (np. poprzez spędzanie życia w okolicy wysypisk śmieci). W toku dalszego rozwoju całego nurtu ekokrytycy coraz szerzej odwołują się do koncepcji filozoficznych, w tym ekofilozofii i etyki środowiskowej na czele z Hansa Jonasa „zasadą odpowiedzialności” za przyszłe trwanie życia na ziemi i koncepcją „głębokiego altruizmu” Arne Naessa, filozofii życia (zoe, bios), fenomenologii, filozofii biologii (zwłaszcza filozofii organizmu), filozofii umysłu i neuronauk, biosemiotyki, geologii (w tym: hipotezy Gai), filozofii fizyki⁷. Wybierają taką koncepcję, która nie jest „wyjałowiona”, czyli nie utraciła zainteresowania dla rzeczywistości przyrodniczej, społecznej, ekonomicznej, politycznej.

Istotą badań krytyki ekologicznej jest nie tylko tropienie wątków i toposów związanych z ekologią w literaturze i krytyczne wyjaśnianie złożoności – zwłaszcza aksjologicznej – ludzkich relacji z pozaludzką przyrodą, ale także badanie następstw rozłamu, jaki nastąpił między naukami humanistycznymi a naukami ścisłymi – system Kartezjusza, który dzielił rzeczywistość na świadomą i rozciągłą, zdaniem chociażby Hansa Jonasa był błędny. Pozwalał on na opis przyrody uwzględniający jedynie jej cechy fizyczne. Dualistyczna wizja świata wprowadziła wyraźny podział na nauki humanistyczne i przyrodnicze. Filozofia zarzuciła badanie całości rzeczywistości, koncentrując się na tym, co świadome, a pomijając to, co rozciągłe. Przyroda natomiast była badana przez matematyków jedynie pod kątem rozciągłości. Organizmy traktowane jak mechanizmy przestały być w polu zainteresowań etyki czy innych dyscyplin humanistycznych. Jonas uważał, że dualizm ten jest błędem i prowadzi jedynie do niebezpiecznej chęci panowania nad przyrodą przez człowieka i do jej wykorzystywania. Wiedzie on także do beztroskiego traktowania natury, przyczyniając się do

⁵ FIEDORCZYK J., dz. cyt., s. 20.

⁶ Tamże, s. 23.

⁷ Tamże, s. 32.

kryzysów ekologicznych⁸. Żywy organizm w koncepcji Jonasa jest bytem wieloaspektowym i antynomicznym – aby to dostrzec, nie można być jedynie matematykiem, ale obserwatorem życia i filozofem, a zatem humanistą⁹.

W mikroskali ekokrytyka nasłuchuje tego, co ma do powiedzenia – lub co manifestuje sobą – przyroda, zarówno ta dzika, niezależna od człowieka i nieokiełznana, jak i ta całkowicie opanowana przez ludzi, podległa im i zależna od ich decyzji oraz poczynań. Ekokrytyka sprawia wreszcie, że czytelnik tekstów zaczyna się zastanawiać nad sensem tego, co przynosi lektura, a dzięki oddziaływaniu literatury na emocje i wyobraźnię – zaczyna przeżywać treści zawarte w dziele, a wreszcie uczy się odnosić swoje doświadczenia i refleksje do otaczającej go rzeczywistości.

Problematyczne i nieco odstrasające dla niektórych badaczy chcących zajmować się ekokrytyką okazuje się płynne, wieloznaczne i mylnie używane pojęcie „natury”. Po pierwsze, „natura” oznacza cechę jakiejś rzeczy, wskazuje na jej charakter. Po drugie, „natura” to siła napędzająca rzeczy. Po trzecie, „natura” to świat materialny uwzględniający ludzi lub wykluczający ich udział¹⁰. Słowo „natura” jest wreszcie stosowane zamiennie ze słowem przyroda:

Pojęcie przyrody może stanowić pewien wzorzec pozytywny, ideał przyświecający ludzkiemu zachowaniu. Życie zgodne z naturą, życie w harmonii z przyrodą, błogosławione życie w stanie natury – nieskażonym ludzkimi przywarami, jest dla wielu obrazem spełnionego życia. Słowa „naturalny” i „nienaturalny” mają wyraźny wydźwięk normatywny. Naturalne jest to, co dobre, proste, bezpośrednie, umiarkowane; nienaturalne jest to, co złe, zboczone, wydumane, nadmierne i sztuczne¹¹.

Jednocześnie, jak pokazuje ekokrytyka, natura może być rozumiana jako figura dyskursywna, z kolei przyroda jako konkretny zbiór gatunków biologicznych. Jak zauważa Anna Barcz, to wzajemne uwikłania natury i przyrody odsłaniają stanowisko człowieka, który interpretuje je, opowiadając się po stronie Stwórcy lub stworzenia¹². Z kolei Maciej Ostrowski podkreśla, że przyroda to miejsce spotkania z Bogiem. „Cały świat przyrody, jego doskonałość i piękno, są jedną z podstawowych dróg pozwalających na odkrycie istnienia Istoty, która stanęła u początku”¹³.

W epoce renesansu pojęcie „natura” stało się synonimem harmonii, piękna, a nawet dobra (taka wyidealizowana interpretacja jest czytelna zwłaszcza w pojęciu natury

⁸ SADOWSKI R. F., *Monizm organizmalny jako odpowiedź Hansa Jonasa na problem psychofizyczny*, „Studia Philosophiae Christianae” 2006, nr 42/1, s. 75–76.

⁹ NOWAK E., FRANZINI TIBALEDO R., *Organizm i wolność. Filozofia życia i etyka nauk o życiu*, „Filozofia i Nauka. Studia Filozoficzne i Interdyscyplinarne” 2017, tom 5, s. 37.

¹⁰ FIEDORCZUK J., dz. cyt., s. 39.

¹¹ SOBOTA D., *Co to jest przyroda?*, „Ruch Filozoficzny” 2014, tom LXXI, s. 102.

¹² BARCZ A., *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2016, s. 22.

¹³ OSTROWSKI M., *Przyroda jako miejsce spotkania z Bogiem*, „Paedagogia Christiana” 2011, nr 2/28, s. 165.

ludzkiej u Jean-Jacquesa Rousseau) przeciwstawianych kulturze¹⁴. Romantycy chcieli odczuwać świat, być blisko przyrody, chłonąć ją i inspirować się tym, co przynosi. Szukali w niej symboli i znaków, które mogliby zinterpretować (Friedrich Wilhelm Joseph von Schelling postrzegający naturę jako czujący organizm). Literatura modernistyczna zaczęła rozumieć przyrodę jako to, co wymyka się ludzkiemu poznaniu, jest tym samym obce – co jednak nie stanęło na przeszkodzie burzliwemu rozwojowi pozytywistycznego *przyrodoznawstwa* opartego na obserwacji i doświadczeniu empirycznym. Dwudziestowieczni teoretycy wskazują na zmiany nie tylko w estetyce przyrody, a także w relacji między człowiekiem i innymi gatunkami czy też między człowiekiem a jego własną, cielesną naturą. To za tą myślą podąża ekokrytyka¹⁵. Jak zauważa Jacques Derrida:

„Kwestia-zwierzęcości” nie jest oczywiście zagadnieniem jednym z wielu. Od dawna twierdzą, że jest decydująca – jak to się mówi – sama w sobie, a także ze względu na swoją wartość strategiczną, tj., że sama w sobie, będąc trudną i enigmatyczną, stanowi również granicę, wedle której podnosi się i określa wszystkie inne wielkie kwestie, a także wszystkie pojęcia mające za zadanie uchwycenie tego, co „człowiekowi właściwe” (*le propre de l'homme*), istoty i przyszłości ludzkości, etyki, polityki, prawa, „praw człowieka”, „zbrodni przeciwko ludzkości”, „ludobójstwa” itd.¹⁶.

Inny dwudziestowieczny teoretyk, Giorgio Agamben, twierdzi, że zwierzęcość jest polityczna, a, chcąc zbliżyć się do świata natury, trzeba zacząć nie tyle od myślenia o zwierzęcości, co po prostu od myślenia o zwierzętach¹⁷.

Krytyka ekologiczna wiąże się również z kartezjańskim podkreśleniem bezmyślności i niewrażliwości zwierząt i przekonaniem, że są one pozbawionymi uczuć lub namiętności, symulującymi je tylko automatami. Kartezjusz twierdził, że zwierzęta mają wrażenia, które zależą wyłącznie od budowy oraz rozmieszczenia organów. W takim redukcjonistycznym ujęciu, którego nie podważyły nawet liczne własnoręcznie przeprowadzone przez Kartezjusza wiwisekcje na psach i królikach, zwierzęta zostają sprowadzone do bezdusznych i nieodczuwających mechanizmów¹⁸. Ekokrytycy – zgodnie ze stanem dzisiejszej nauki – podważają ten pogląd, skądinąd pokutujący jeszcze w świadomości niektórych społeczeństw¹⁹. Jak pokaże to m.in. Olga Tokarczuk, niezdolna do ekokrytyki świadomość nadal zanurzona jest w kartezjanizmie.

¹⁴ FIEDORCZUK J., dz. cyt., s. 40–41.

¹⁵ BARCZ A., *Przyroda – bliska czy daleka? Ekokrytyka i nowe sposoby poetyki odpowiedzialności za przyrodę w literaturze*, „Anthropos?” 2012, nr 18–19, s. 59.

¹⁶ *Przemoc wobec zwierząt. Jacques Derrida w rozmowie z Élisabeth Roudinesco*, „Znak” 2015, s. 34–35.

¹⁷ KRZYKAWSKI M., *Nagie życie zwierząt: o wartości użytkowej Giorgio Agambena*, „Zoophilologica. Polish Journal of Animals Studies” 2016, nr 1, s. 108.

¹⁸ ŁAGOSZ M., *Zwierzę-maszyna w koncepcji René Descartes’a*, „Studia z Historii Filozofii” 2019 nr 2(10), s. 253–254.

¹⁹ Tamże.

Od rewizji kartezjanizmu ekokrytyka przechodzi do postrzegania zwierząt, roślin, organicznych bytów przyrodniczych, a nawet cząstek materii jako podobnych ludziom w ich naturalnej kondycji i podległych w dużej mierze tym samym prawom. Jak zauważa Luc Ferry,

ludzkie zachowania – w pewnych warunkach – są nie do odróżnienia od zachowań drobin cząstek drewna, pyłu ulicznego, drobin gazowych atmosfery, cząstek wrzącej wody itp. Są – w pewnych warunkach – dokładnie podległe ogólnym prawom przyrody (energii, miejsca, w którym się jest, stanu informacyjnego itp.). Człowiek bywa taką samą drobiną, jak dowolna inna, a zbiorowości ludzkie – rodzajem konglomeratów, pozbawionych cech, które przywykliśmy uznawać za typowo ludzkie: pewnego indeterminizmu, organizacji, celowości, sensu itp.²⁰.

Ostatecznie ekokrytyka problematyzuje stopniową degradację człowieczeństwa, polegającą na coraz większej łatwości przywłaszczania sobie tego, co należy do świata roślin i zwierząt, a także zdumiewającą lekkość odbierania życia nieludzkim istotom. Jest to jednak degradacja człowieczeństwa, ponieważ jakość życia ludzkiego i społecznego, a także trwanie ludzkiego gatunku wybitnie zależą od pozaludzkiej, tak żywej, jak i nieożywionej ekosfery w jej całokształcie. I jest to degradacja człowieczeństwa także dlatego, że jako istota obdarzona zdolnościami moralnymi – w tym wolnością wyboru i odpowiedzialnością – człowiek, wyniszczając przyrodę (nie tylko w sensie podstawy własnego bytu), dokonuje uszczerbku na własnej moralności, co opisał już Immanuel Kant. Nawet jeśli człowiek nie ma *explicite* obowiązków wobec przyrody, to ma te obowiązki wobec siebie jako istoty moralnej, co do której sama natura ma „ukryty plan” („des verborgenen Plans der Natur”), jak powiada Kant w rozprawie pt. *Idea powszechnej historii w aspekcie kosmopolitycznym*.

Olga Tokarczuk: zemsta zdegradowanej natury w mikroskali

Olga Tokarczuk w powieści pt. *Prowadź swój pług przez kości umarłych* (2009) porusza sprawę o wiele ważniejszą niż sama niegodziwość czy zbrodnia dokonywana przez ludzi na ożywionej przyrodzie pozaludzkiej. Nie chodzi o zabijanie, ale o „prawo do zabijania”²¹. Łatwość mordu jest widoczna szczególnie silnie w przypadku bohaterów – populacji myśliwych utrzymujących się z polowań i opierających na nich rozbudowaną działalność ekonomiczną – którzy nie chcą lub nie potrafią żyć w zgodzie z naturą. Jednym z nich jest Wielka Stopa. Jak zauważa Anna Larenta, Janina Duszejko, emerytowana naukowczyni mieszkająca w okolicy, a przy tym zdeterminowana

²⁰ FERRY L., *Nowy ład ekologiczny. Drzewo, zwierzę i człowiek*, przeł. H. Miś, A. Miś, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 1995, s. 5.

²¹ CZAPLIŃSKI P., *Concatenations. On the Works of Olga Tokarczuk*, „The Polish Review” 2001, nr 2, s. 29.

orędowniczka praw zwierząt, nie uznaje go ani za ludzką, ani za zwierzęcą istotę²². Bohater zachowuje się jak władca lasu; kradnie drewno i poluje bez najmniejszej refleksji nad znaczeniem i konsekwencjami swych działań:

Wiele razy chodziłam jego trasami i zbierałam za nim prymitywne druciane pułapki na Zwierzęta, pętle wiązane do młodych przygiętych drzew w taki sposób, że złapane Zwierzę wylatywało w górę jak z procy i zawisało w powietrzu. Czasem znajdowałam martwe Zwierzęta – Zające, Borsuki i Sarny. (PSP 16)

Wielka Stopa zabija zwierzęta, ponieważ jest myśliwym – a raczej kłusownikiem, który oprócz zapewniania sobie pożywienia i utrzymania, żywi potrzebę zdobywania trofeów i utwierdzania w ten sposób swojej lokalnej władzy i prestiżu. Dla niego problemu nie stanowi również strzelanie do psów. Zabija ukochane suki Duszejko, czym potwierdza w jej oczach bezpodstawność własnej *ludzkiej* egzystencji. Jej zdaniem człowiek wyzbyty wrażliwości w stosunku do przyrody jest bowiem istotą zdehumanizowaną. Jego śmierć (do której później dochodzi w powieści) należy postrzegać w kategoriach oczyszczenia świata. Wielka Stopa nie miał litości ani współczucia dla zwierząt, zatem nie może być współczucia i litości w obliczu jego tragicznego zgonu.

W utworze Tokarczuk pojawia się także inny (anty)bohater, który przejawia niszczycielskie skłonności względem natury; to biznesmen nazwiskiem Wnętrzak. Jego działaniami kieruje wyłącznie chęć zysku. Eksploatuje przyrodę bez ograniczeń, aby żyć dostatnio i wygodnie. Obserwuje ją nie po to, by dostrzec jej piękno, lecz aby przeliczać ją na zasoby, towar i kapitał:

Facet nazywał się Wnętrzak – i to był właśnie ten drugi przypadek, kiedy nazwisko samo z siebie pasuje do właściciela. Podobno kupił dom ze względu na ziemię, na której ten dom stał. Podobno kupował ziemię, żeby ją kiedyś zamienić w kamieniołom. Podobno cały Płaskowyz nadaje się na kamieniołom. Podobno żyjemy tutaj na żyłce złota, które nazywa się granit. (PSP 68–69)

Wnętrzak traktuje jak towar również zwierzęta, a dokładniej – lisy hodowane w pobliskiej Lisiej Fermie. Interesujące dla niego jest ich futro, o które należy dbać do momentu zarżnięcia zwierzęcia. Lisy egzystują ściśnięte w klatkach, które odbierają im wszelką swobodę i odcinają je od naturalnego środowiska. Kiedy bohater zostaje zabity przez Janinę Duszejko, ta zakrada się na fermę, aby uwolnić zwierzęta. Widok jest porażający:

Długo trwało, zanim udało mi się otworzyć wszystkie klatki. Lisy były oglupiałe, agresywne, brudne, chore, niektóre miały rany na nogach. Nie chciały wyjść, nie znały wolności. Kiedy na nie machałam, warczały. W końcu wpadłam na pomysł – otworzyłam drzwi na zewnątrz szeroko i wycofałam się do samochodu. Jak się potem okazało, wszystkie uciekły. (PSP 301)

²² LARENTA A., *Metamorficzność postaci w twórczości Olgi Tokarczuk*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2020, nr 16, s. 100.

Oprócz Wielkiej Stopy i Wnętrza, również osoby uważane za lokalne autorytety: Prezes, Ksiądz Szelest i Komendant policji to aktywni uczestnicy i zwolennicy polowań. Każdy z nich traktuje naturę wyłącznie przedmiotowo i wyśmiewa postulaty ograniczenia mordów zwierząt wygłaszane przez Janinę Duszejko już to przy okazji przesłuchania w roli świadka, już to podczas kościelnych obchodów Dnia św. Huberta. Tych bohaterów powieści Tokarczuk nie interesuje prawo podbijanej i unicestwianej przez nich natury; interesuje ich wyłącznie prawo – a raczej samowładne i samowolne *uroszczenie* – do jej podboju i unicestwienia. Myśliwi tworzą jednak uprzywilejowaną „kastę” wśród lokalnej społeczności. To oni bowiem, w powszechnym przekonaniu, dbają o jej dobrobyt i dobrostan. Troszczą się o właściwą gospodarkę łowiecką co do dzikich zwierząt leśnych i utrzymanie ich populacji w ryzach.

W rzeczywistości działalność myśliwego nie powinna ograniczać się tylko do selekcji zwierzyny leśnej. W okresie jesienno-zimowym myśliwi powinni dokarmiać zwierzęta, ratować je przed trudnymi warunkami atmosferycznymi. Poczynania bohaterów powieści Tokarczuk nie wskazują jednak na to, by myśliwi przejawiali jakkolwiek wrażliwość na potrzeby leśnych mieszkańców i chęć polepszenia ich położenia; nie przestrzegają oni nawet kalendarza wskazującego okresy ochronne dla poszczególnych gatunków.

W odmalowanym przez Tokarczuk obrazie myśliwych-klusowników i myśliwych-biznesmenów pojawia się akcent szczególnie fatalistyczny, uosabiany przez lokalnego leśniczego zwanego Wilczym Okiem. Reprezentuje on pozycję władzy i prawa absolutnego, które wyrosły na zgłiszczach unicestwionej już natury i zaprowadzonego w niej przez ludzi chaosu – i z nich czerpią swoją przewrotną legitymizację:

– Nie ma już naturalnej natury – mówił i wtedy zobaczyłam, kim naprawdę jest ten leśniczy: urzędnikiem.

– Już za późno. Naturalne mechanizmy zostały rozregulowane i trzeba mieć teraz to wszystko pod kontrolą, żeby nie doszło do katastrofy (...). Musimy pilnować jakiegoś porządku, skoro naturalny już nie istnieje. (PSP 228–229)

W powieści Olgi Tokarczuk pt. *Prowadź swój pług przez kości umarłych* mamy do czynienia, z jednej strony, z ukazaniem niczym w soczewce obrazem moralnej autodegeneracji człowieka, która przejawia się w bezdusznym, niepohamowanym i niepotrzebnym mordowaniu bezbronych zwierząt – nie tylko leśnych, ale także hodowlanych i udomowionych. Z drugiej strony – obserwujemy proces odwrotny, który pisarka ujawnia dzięki zabiegowi antropomorfizacji zwierząt, tj. nadawaniu im cech ludzkich. Sarny, lisy, sroki, a nawet owady w racjonalny i przemyślny sposób zdolne są zaplanować zemstę i zabijać swoich oprawców. Czytelnik nie zawsze ma pewność, kto kryje się za sprawstwem w takich wypadkach; czy jest to Janina Duszejko, czy zwierzęta, czy może tajemnicza koincydencja działań człowieka i zwierząt? Szczególnie wyraźnie widać to w ekranizacji powieści Tokarczuk dokonanej przez Agnieszkę Holland, czyli w filmie pt. *Pokot* (2017).

Janina Duszejko jest przekonana, że nad naturą nie da się zapanować. W jej optyce człowiek jest integralną częścią przyrody i nie ma władzy nad siłą, która wyniosła go do istnienia i pozwala mu trwać. Podążając za przekonaniem głównej bohaterki powieści, odkrywamy, że ludzie, zwierzęta, rośliny to istoty, które odczuwają i doświadczają w ten sam sposób. W związku z tym powinny podlegać tym samym prawom i obowiązkom, a w konsekwencji – należy wszystkie te istoty traktować jako równoprawne. To nowa perspektywa, z całą pewnością postkartezjańska, bo postdualistyczna; a także postantropocentryczna i posthumanistyczna.

Jak zauważa Artur Rejter,

posthumanistyczna tradycja odrzuca tezę podziału uniwersum na świat Natury i świat Człowieka, jako umowny, sztuczny, niefunkcjonalny i bezzasadny. W świetle najnowszych odkryć nauki paradygmat o zwierzęciu, któremu odmawiano zdolności do świadomego odczuwania bólu, myślenia, (samo)świadomości, nie ma już racji bytu i nie może być dłużej akceptowany²³.

Powieść Olgi Tokarczuk *Prowadź swój pług przez kości umarłych* postrzegana jest często jako wyraz zwrotu ekokrytycznego w twórczości pisarki, która w konwencji kryminału zawarła wątki filozoficzne i światopoglądowe czerpane z posthumanizmu²⁴, co więcej: uczyniła ich uosobieniem kobietę, która jako jedyna przeciwstawia się władczej i dosłownie przeciwieństwu uzbrojonej grupie mężczyzn stojących na czele lokalnej, a przy tym nader tradycyjnie zhierarchizowanej społeczności. Janina Duszejko wierzy, że zwierząt nie można traktować inaczej niż ludzi i stara się przekazać tę nową i rewolucyjną prawdę swojemu społecznemu otoczeniu oraz instytucjom pielęgnującym i praktykującym odmienne, i jak gdyby odwieczne, „prawdy”. „Jej indywidualny system aksjologiczny poparty jest jednak – co nie pozostaje bez wpływu na wyznawaną ideologię proekologiczną – argumentacją historyczną”²⁵. Dokonuje ona szeregu zbrodni w imię powszechnej sprawiedliwości i nieugiętej woli nadania właściwej, godnej szacunku rangi zwierzętom. Jednocześnie stara się usilnie udowodnić policji i mieszkańcom Lufcugu, że sprawcami zabójstw są same zwierzęta (co także jest elementem ich antropomorfizacji w powieści). Przyglądając się scenariuszom zdarzeń kreowanym przez główną bohaterkę, wyrabiamy sobie przekonanie, iż zwierzęta rzeczywiście mogą wpływać na ludzkie życie, czyli posiadają moc sprawczą w ludzkim świecie – jako nakładającym się na świat zwierzęcy. Są bowiem w stanie przestraszyć człowieka, sprawiając, że zgubi się w lesie, a dodatkowo – sam wpadnie w zastawione przez siebie sidła. Janina Duszejko (która ma skądinąd także zainteresowania astrologiczne) w ten oto sposób opisuje losy Wnętrza, którego w jej wersji wydarzeń miały przestraszyć lisy:

²³ REJTER A., *Literatura wobec dyskursu posthumanizmu: na przykładzie prozy Olgi Tokarczuk*, „Język Artystyczny” 2017, s. 27.

²⁴ Tamże, s. 29.

²⁵ Tamże, s. 27.

Układ planet mówi nam wyraźnie, że sprawcami tego okrutnego Mordu były Zwierzęta futerkowe, najprawdopodobniej Lisy, dzikie albo te zbiegłe z hodowli (albo obie grupy działające w zмовie), które jakimś sposobem zapędziły ofiarę w sidła, rozstawiane tam od lat przez ludzi. Ta złapała się we wnyki szczególnie okrutne, zwane „szubienicą”, i zawisała na jakiś czas w powietrzu. (PSP 243–244)

Janina Duszejko dopuszcza też możliwość bardzo inteligentnego i sprytnego wywabienia Komendanta przez sarny zapędzające go w kierunku studni, do której wpadł i z której nie mógł się już wydostać:

Zresztą N.P. była tam na miejscu i stwierdziła (co może się wydać ważne dla Policji) ogromną liczbę śladów Zwierząt, a zwłaszcza śladów sarnich raciczek. Wyglądało to tak, jakby denat został wywabiony z samochodu i sprowadzony w zarośla, pod którymi kryła się fatalna studnia. Bardzo możliwe jest, że prześladowane przez niego Sarny dokonały samosądu. (PSP 222)

Główna bohaterka próbuje uświadomić lokalnym władzom oraz mieszkańcom Kotliny Kłodzkiej, że zwierzęta mogą przechrzyć człowieka i zemścić się na nim w nieprzewidywalny sposób. Nawet tak niepozorne stworzenia jak żuki, które miały zabić Prezesa:

– Nie mogę sobie tego wyobrazić. Niech pani powie, uduśliły go chrabąszcze? Krzątałam się wokół herbaty. Czarnej. Niech wie, co to jest Herbata.

– No tak – powiedziałam – był cały w tych Owadach, weszły mu do ust, do płuc, do żołądka, do uszu. Kobiety mówiły, że oblażyły go Żuki. Ja tego nie widziałam, ale mogę to sobie doskonale wyobrazić. Wszędzie Zgniotek Szkarłatny. (PSP 245)

Las jest matczynikiem zwierząt i to one odnajdują się w nim intuicyjnie; ludzie zaś powinni odczuwać respekt, gdy przekraczają jego granicę. O tym, że zwierzęta są w stanie zagrozić człowiekowi, możemy przekonać się także poza przestrzenią leśną (czy w ogóle czysto przyrodniczą), kiedy to sroki zanoszą niedopałek papierosa na dach plebanii i wznecają w ten sposób pożar, pozbawiając życia Księdza Szelesta, żarliwego obrońcę myśliwych, polowań i przedmiotowego statusu zwierzęcia względem człowieka:

Patrzyłam na dwie sroki, które dokazywały na trawniku przed plebanią, jakby chciały mnie rozbawić. Jakby mówiły – nie przejmuj się, czas pracuje dla nas, dzieło musi się dokonać, nie ma innego wyjścia... Przyglądały się ciekawie błyszczącemu papierkowi po gumie do żucia, a potem jedna z nich wzięła go w dziób i odrzuciła. Powiodłam za nią wzrokiem. Chyba miały gniazdo na dachu plebanii. Sroki. Podpalaczki. (PSP 283)

Wymienione zdarzenia unaoczniają, że człowiek nie może – jak mu się często здаje w jego uroszczeniach – dominować nad światem przyrody i bezkarnie nim rządzić. Chociaż w utworze Tokarczuk sytuacje, w których natura przejmuje inicjatywę, by wziąć odwet, są hipotetyczne i stanowią element konwencji literackiej, autorka osiąga zamierzony cel. Celem tym jest zaś przestroga dla tych, którzy wierzą, że można bez-

karnie zakłócać lub unicestwiać życie leśnych istot i dewastować ich domostwo. Jak zauważa sama Tokarczuk,

z pojęciem przyrody jest trochę tak, jak, z pojęciem Boga. Postrzeganie Boga jako bytu jednostronnie dobrego, kochającego, przyjaznego człowiekowi i na człowieku skoncentrowanego jest potężnym uproszczeniem. Przyroda w podobnym sensie nie jest jednostronna – ani nie powstała dla ludzi, ani szczególnie ludzi nie wyróżnia. To potężny, żywy, czujący organizm. Z naszego punktu widzenia czasem spostrzegany jako okrutny. Trzeba jednak pamiętać, że pojęcia dobry i zły są pojęciami ludzkimi. Przyroda, tak jak Bóg, jak czas, jak kosmos nie jest ani dobra ani zła. Myślę też, że nie doceniaamy potęgi przyrody. Nie wierzę, że możemy przyrodę zniszczyć. Wierzę natomiast, że w każdej chwili może ona zniszczyć nas²⁶.

Risto Isomäki: zemsta zdegradowanej natury w makroskali

Analogiczny cel realizuje Risto Isomäki w powieści pt. *Piasek Saraswati* (2005). Degradacja natury przez człowieka prędej czy później zemści się na nim. Jak zauważa Toni Lahtinen, *Piasek Saraswati* opowiada o gigantycznej fali pływowej, która wymazuje z map Europę, a wraz z nią – zachodni styl życia. Ta „fikcja klimatyczna” (*climate fiction*), czy też, jak określa literacką konwencję książki Pirjo Lyytikäinen – „proza spekulatywna”²⁷, roztacza pewną wizję naukową łączącą zagrożenia nowoczesnego społeczeństwa ze znaczeniami, jakie wpisane były w biblijny potop²⁸. Porusza problem degradacji ekosfery i zmian klimatycznych zachodzących w wyniku ludzkiej działalności na szeroką, globalną skalę:

Historia ludzkości zaczęła pod koniec XX wieku zamieniać się w bieg ku katastrofie. Broń jądrowa, elektrownie atomowe, broń promieniotwórcza, przypadkowo stworzone zabójcze wirusy, celowo stworzone zabójcze wirusy, śmiertelne wirusy, które rozwinęły się same, coraz straszniejsza broń chemiczna, substancje niszczące warstwę ozonową, związki chemiczne powodujące ocieplanie się klimatu, nanotechnologia, biotechnologia, marzenia o małych elektrowniach jądrowych ogrzewających prywatne domy, sny o miliardach służących człowiekowi robotów zasilanych radioaktywnymi bateriami²⁹.

²⁶ KORBEL J., LELEK M., *O przyrodzie, literaturze, feminizmie, micie, życiu i śmierci. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, „Dzikie Życie” 2000, nr 4/70, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2000/kwiecien-2000> [dostęp: 05.06.2023].

²⁷ LYYTIKÄINEN P., *Allegories of our World Strange Encounters with Leena Krohn*, [w:] L. Kirstiny (red.), *Nodes of Contemporary Finnish Literature*, The Finnish Literature Society (SKS), Helsinki 2012, s. 11.

²⁸ LAHTINEN T., *The Tale of The Great Deluge: Risto Isomäki's The Sands of Saraswati as Climate Fiction*, [w:] R. Hennig, A. K. Jonasson, P. Degermana (red.), *Nordic Narratives of Nature and the Environment: Ecocritical Approaches to Northern European Literatures and Cultures*, Lexington Books, Lexington 2018, s. 80.

²⁹ ISOMÄKI R., *Piasek Saraswati*, przeł. B. Kojro, Wydawnictwo Kojro, Rusiec 2014, s. 310–311. Wszystkie cytowane fragmenty tej powieści pochodzą z niniejszego wydania, ich lokalizacja będzie

Zmiany wywołane globalnym ociepleniem klimatu koncentrują się na najbardziej odległych i najchłodniejszych obszarach Ziemi. Lodowce Grenlandii zdają się być niezauważalne dla ludzkości, która zamieszkuje tę wyspę w niewielkiej liczbie. Los pozornie odległych i rzadko – jeśli w ogóle – odwiedzanych krain nie zaprzęta mieszkańców większości kontynentów. Wyjątek stanowi grupa naukowców, którzy na różne sposoby badają tamtejszą przyrodę.

Najwięcej uwagi autor poświęca Sergiejowi Sawelnikowi, którego możemy uznać za głównego bohatera. Rosjanin jest kapitanem łodzi podwodnej własnego projektu, na pokładzie której przemierza oceany, morza i inne akweny, badając ich dno po to, by odkrywać ludzką historię ukrytą w głębinach. Zgodnie z fabułą powieści, korzystając z zaproszenia instytutu badawczego w Indiach pomaga Amricie Desai w eksplorowaniu dna Zatoki Kambajskiej na Oceanie Indyjskim. Poszukuje tam podwodnego miasta – zaginionej Atlantydy; pragnie też wyjaśnić wpływ podziemnej rzeki Saraswati na jego powstanie. Sergiej ma również znajomych naukowców, pracujących w Finlandii oraz w stacji badawczej na Grenlandii. To sprawia, że zostaje włączony do badań nad nietypowymi zjawiskami przyrodniczymi w nowych i odległych rejonach świata.

Jego łódź podwodna zostaje wypożyczona do eksploracji głębokiego, mrocznego jeziora, które powstało we wnętrzu lodowca. Przeprowadzone badania potwierdzają, że lodowce topnieją w znacznie szybszym tempie niż niż szacowały dotychczasowe symulacje hydrologiczne. Żadne z prognoz nie przewidywały nadchodzącego kataklizmu. Początkowo grupa badaczy wierzy, że nad siłami natury, której funkcjonowanie zostało zaburzone na skutek działań człowieka, da się jeszcze zapanować. Rozwiązaniem, które miałyby powstrzymać ocieplenie temperatury powietrza, są specjalne wiatraki zaprojektowane przez Karię Alalnen, jednego z badaczy. Ich mechanizm wydaje się wielce innowacyjny i wzmacnia wiarę w to, że przyroda zacznie na niego reagować. Wiatraki miałyby produkować więcej śniegu, pompując wodę z morza, z basenu roztopowego lub spod lodu i rozprowadzać ją w ujemnych temperaturach na biegunie północnym. Powstały w ten sposób śnieg zakryłby warstwę sadzy i pozwolił odbijać się promieniom słońca od lodu. To z kolei miałyby znacznie spowolnić proces topnienia lodowców.

Testowane w Finlandii wiatraki przyniosły zamierzone efekty. Próba przeniesienia maszyn na biegun północny i zastosowania innowacyjnej technologii w makroskali okazuje się jednak o wiele trudniejsza niż prognozowali badacze. Wymaga czasu, którego ci już nie mają. Wiatraki nie są w stanie okiełznać żywiołu natury; ta wyprzedza działania naukowców. Lodowce nie tylko topnieją, ale dzieje się to w sposób zaskakujący nawet dla ekspertów z całego świata. Zbierająca się początkowo na ich powierzchni woda z czasem zaczyna wpadać do wnętrza, tworząc ogromne jeziora, które mogą zupełnie niepostrzeżenie przyspieszać osuwanie się lodu do oceanów, co z kolei może wywołać tsunami. Fale stanowią zagrożenie dla reaktorów elektrowni jądrowych często ułożonych na morskich nabrzeżach. Ich kopuły nie są wytrzymałe na uderze-

podawana bezpośrednio za cytatem. Litera „PS” oznacza skrót tytułu, umieszczona przy nich liczba oznacza numer strony.

nie tsunami, które potrafi zniszczyć nawet współczesne okręty wojenne. Bohaterowie uświadamiają sobie, że świat nie jest przygotowany na możliwą skalę zjawiska:

– Zawsze braliśmy pod uwagę to, że przy najgorszej z możliwych awarii elektrowni jądrowej niewielka ilość materiału radioaktywnego przedostanie się do środowiska – powiedział Czujkow. – Ale nikt się nie zastanawiał, co się wydarzy, jeżeli wielka fala tsunami zniszczy za jednym zamachem połowę wszystkich elektrowni. Ja właściwie nie wiem, czy przeżyjemy coś takiego. Czy ktokolwiek przeżyje. Nawet na biegunie południowym. (PS 232)

Risto Isomäki wielokrotnie z widocznym respektem szacuje siłę natury; ma ona budzić grozę, przerażenie, ale też uświadamiać, że człowiek jest gościem na planecie, którą eksploruje i – jak się okazuje – jedynie może starać się zrozumieć, ale nie opanować.

Bohaterowie, starając się zatrzymać postępujący kryzys ekologiczny, zgłębiają historię ludzkości, by poznać cykliczność pewnych procesów i ich skalę. Sergiej i Amrita dochodzą do wniosku, że wielkie fale tsunami nadchodzące ze strony mórz z udziałem aktywności lodowców nasilonej przez procesy geoklimatyczne, których sprawcą jest człowiek, są w stanie pogrzebać całe miasta. Ukształtowanie podwodnych ruin, które badają, potwierdza, że natura od wieków manifestuje swą potęgę:

– Właściwie to opowieść o wielkim potopie jest jedynym mitem, o którym wiedzą chyba wszystkie narody na kuli ziemskiej, i który baśnie ludowe przekazywały mniej więcej w taki sam sposób jeszcze, gdy ludzie mieszkający w Eurazji i Ameryce nie kontaktowali się ze sobą w ogóle.

– Więc?

– Więc myślę, że opowieść o wielkim potopie jest prawdziwa i że wszyscy ci ludzie...

– ... zginęli podczas potopu? – uzupełniła poirytowana Amrita. Nawet nie próbowała ukryć rozczarowania. – Powiedz, że żartujesz – powiedziała.

Sergiej nie przejął się jej reakcją.

– Pomyśl, cóż innego może wyjaśnić te wszystkie znaleziska, na które natrafiliśmy? – spytał. (PS 135)

W książce przedstawiono trzy rodzaje zagrożeń ze strony natury. Źródłem pierwszych są wspomniane lodowce, które w wyniku zmian klimatycznych i działalności człowieka topnieją, wywołując ostatecznie powodzie. Dwa kolejne zagrożenia dla ludzkości nie mają związku z degradacją przyrody, ale zostały opisane, aby podkreślić siłę i niszczycielskie możliwości natury. Mowa tu o samoistnym przesuwaniu się płyt tektonicznych, połączonym ze wzmożoną aktywnością wulkanów oraz eksplozjami ukrytych na dnie mórz i oceanów klatratów metanu (inaczej: metanowego lodu). Jak zauważa Toni Eerola, „niezależnie od tego, czy zmiana klimatu jest spowodowana przez człowieka, czy nie, konsekwencje mogą być takie same i musimy się na nie przygotować i do nich dostosować”³⁰.

³⁰ EEROLA T, *Geologinen scifi-klassikko: Sarasvatin hiekkaa*, „Geologi” 2010, nr 62, s. 79, https://www.geologinenseura.fi/sites/geologinenseura.fi/files/geologi_-_artikkelit/eerola1.pdf [dostęp: 15.08.2023].

Dobitnym przykładem siły natury jest wybuch wulkanu Cumbre Vieja w miejscowości Las Palmas w 1949 roku, którego ogromna część przesunęła się w stronę morza, wpadając do niego. Konsekwencją takiego zjawiska jest tsunami o mniejszym lub większym zasięgu. Jeśli wulkan wybuchnie ponownie z jeszcze większą siłą, to ogromna liczba ludności, z reguły zamieszkującej wybrzeża morskie, zginie w wielkim potopie:

Jeżeli Cumbre Vieja obudzi się następnym razem naprawdę, to góra rozpadnie się nieodwołalnie i zatonie. Badacze szwajcarskiego instytutu technologicznego uważają, że w wyniku tego powstaną dziesiątki olbrzymich fal tsunami, które popędzą nad głębokim morzem z prędkością odrzutowca, czyli prawie osiemset kilometrów na godzinę. (PS 130–131)

Ruchy płyt tektonicznych są niemożliwe do okiełznania przez człowieka. Człowiek buduje miasta i prowadzi życie na ziemi, której aktywności – bądź stabilności – nie może być w stu procentach pewien. Jak widać, opisywane w dawnych księgach potopy i widma zagłady ludzkości nadal są aktualne i dają się wyjaśnić w kategoriach współczesnej nauki. Postęp technologiczny pozwala je przewidywać i w pewnej mierze kontrolować, ale nadal nie daje człowiekowi szans na pokonanie sił natury.

Trzecim i ostatnim rodzajem zagrożenia dla świata ludzi ze strony natury, opisanym w książce Risto Isomäkiego, są wspomniane już klatraty metanu, czyli substancje krystaliczne złożone z cząsteczek wody i metanu. Zalegają na dnie mórz, a ich liczba idzie w tysiące. Sergiej Sawelnikow argumentuje, że wzrost stężenia metanu wpływa na gwałtowne podwyższenie temperatury powietrza. Takie zjawiska doprowadziły już w historii do zmiany składu atmosfery i wyginięcia wielu gatunków zwierząt³¹. Jak zauważa Sergiej, do stopienia lodu z metanem może dojść w wyniku przesunięcia dużych mas wód głębinowych. Jest to wielkie zagrożenie dla ludzkości, w dodatku całkowicie nieprzewidywalne i niemożliwe do opanowania:

– W dzisiejszych czasach prądy morskie są, w każdym razie z punktu widzenia Europy południowo-zachodniej, swojego rodzaju siecią ciepłowniczą. Jednocześnie działają niczym sieć chłodząca, która utrzymuje klatraty metanu w stanie zamrożenia. Przepływające głębiej w odwrotnym kierunku zimne prądy chłodzą stoki kontynentalne zapobiegając topnieniu klatratów. Ale jeżeli lodowce na Grenlandii zaczną się topić za szybko lub rzeki na Syberii przepływać zbyt prędko, to Golsztrom osłabnie i prądy morskie nie będą już transportowały słonejszej wody z równika na północ.

– I co się wtedy stanie?

³¹ Metan jest gazem, którego potencjał cieplarniany jest dwadzieścia jeden razy większy niż dwutlenku węgla. Średnia zawartość tego gazu w atmosferze wynosi 1,7ppm i w ciągu minionych dwustu lat wzrosła ponad dwukrotnie. Jest gazem łatwopalnym, który mógłby gwałtownie zapalać się w atmosferze tlenowej, wywołując lokalne pożary. Podejrzewa się, że metan doprowadził do gwałtownego podwyższenia temperatury o 7° C w późnym paleocenie, co z kolei doprowadziło do wyginięcia wielu gatunków organizmów morskich. Za: RABAJCZYK A., *Stabilność klatratów metanu a środowisko*, „Rocznik Świętokrzyski” 2009, tom 30, s. 39–40.

– Wtedy po pewnym czasie, z powodu parowania wody, zawartość soli w powierzchniowych wodach morskich wzrośnie tak bardzo, że zaczną one opadać, nawet jeśli będą o wiele cieplejsze niż warstwy położone głębiej. Wówczas dojdzie do gromadzenia się dużych ilości ciepłych głębokich wód tropikalnych. Inaczej mówiąc, sieć chłodnicza oziębiająca stoki kontynentalne zmieni się w globalną sieć ciepowniczą.

– A klatraty metanu stopią się bardzo szybko?

– Właśnie. (PS 34)

Sawelnikow jako badacz morskich toni uświadamia pozostałym bohaterom, jak potężna i niezbadana jest podwodna przestrzeń, dominująca wszak na kuli ziemskiej. Wielokrotnie dochodzi do wniosku, że człowiek w zderzeniu z makropotęgiami przyrody jest bezbronny i bezradny. Jak zauważa Anna Rabajczyk, „wydaje się, że w ciągu minionych kilku lat naukowcy zgromadzili dość wiedzy o dnach mórz i oceanów. Okazuje się jednak, że są to wciąż bardzo skromne rezultaty, albowiem z pożądaną ścisłością zbadano zaledwie 3% zalanych wodą ziem, a 97% dna mórz i oceanów to dla świata nauki wciąż teren dziewiczy”³².

Bohaterowie książki nieustannie prowadzą dyskusje nad tym, że człowiek próbuje zmienić środowisko przyrodnicze, dostosowując je do swoich potrzeb. Badacze starają się alarmować o możliwych zagrożeniach, jednak nie zawsze traktowani są poważnie³³. W ich oczach ludzkość tak bardzo przyzwyczaiła się do wygodnego życia, że zupełnie zapomina o konsekwencjach swoich działań. Natura milczy, nie zgłasza sprzeciwu wobec wprowadzania kolejnych rozwiązań technologicznych, które przyczyniają się do ocieplania czy anomalii klimatu. Kiedy jej niemy krzyk dociera do bohaterów omawianej tu powieści, jest już za późno. Kumulacja negatywnych i destrukcyjnych zachowań ludzkich – a także korporacyjnych i zorganizowanych – na całym świecie przyczyniła się do znaczącego ocieplenia klimatu. W wyniku tego dochodzi do gigantycznego tsunami, które ostatecznie zalewa całą Europę:

Fala tsunami wyrwała z korzeniami miliony drzew, wdarła się w głąb lasu, niszcząc go po drodze i łamiąc coraz to nowe rzędy, a potem niosła je ze sobą, aż powoli traciła siłę. W miejscu, w którym się zatrzymała, znajdował się ogromny stos bezładnie leżących pni. Między nimi zakleszczyły się mniejsze gałęzie i rozmaite śmieci, od samochodów do plastikowych pojemników. Amrita ocenia, że składający się głównie z wyrwanych drzew stos miał prawie osiemdziesiąt metrów wysokości. Jeszcze teraz, po tym wszystkim, co się wydarzyło, trudno jej było sobie wyobrazić wściekłą siłę szalejącej po Europie fali tsunami. (PS 300)

I dalej: „Powierzchnia wody uniosła się znacznie wyżej niż myśleli. Tam, gdzie spodziewali się odnaleźć Belgię, Holandię i siedziby Unii Europejskiej, nie było... nic” (PS 301).

³² RABAJCZYK A., dz. cyt., s. 39–40.

³³ Na temat niepowagi w traktowaniu badaczy zob. szczególnie film pt. *Nie patrz w górę*, reż. Adam McKay (2021).

Grupa dwunastu badaczy z Amritą i Sergiejem na czele przeżyła katastrofę ekologiczną, znajdując się w samym jej epicentrum tylko dzięki temu, że podczas tsunami przebywała w łodzi podwodnej. Uciekając w popłochu z lodołamacza Arktika, zeszli pod wodę i wypłynęli dopiero po ustąpieniu kataklizmu. Widząc zalany wodą kontynent, zastanawiają się, jak mogliby przeżyć w nowych warunkach: w przestrzeni, gdzie natura dominuje nad człowiekiem, zatapiając wszelkie materialne symbole nowoczesności, które przyczyniły się do tak katastrofalnego rozwoju wypadków. Zemsta natury polega tu nie tylko na zniszczeniu terenów dotąd zasiedlonych i zajmowanych przez ludzi; cofa ona postęp techniczny i technologiczny praktycznie do stanu zerowego i zmusza człowieka do życia w sposób, który jej nie zagraża:

Na początku nowego stulecia metody produkcyjne prawie bez wyjątku opierały się na niezwykle długim łańcuchu technologicznym, a właściwie na całych bardzo skomplikowanych sieciach technologii. Teraz ich odtworzenie stało się niemożliwe, gdyż ludzi było znacznie mniej. Potrzebowano książek z wyjaśnieniami, jak to samo można zrobić w prostszy sposób, za pomocą łatwiejszych narzędzi, mniej skomplikowanych maszyn, z bardziej dostępnych i łatwiej wydobywanych surowców, bez zaawansowanej elektroniki, nanotechnologii... (PS 307)

I dalej:

Przyszłość świata jest teraz w takich dziełach, jak *Poradnik mechanika samochodowego*, *Konstrukcja maszyn mleczarskich*, *Budowanie kurników*, *Hodowla drobiu*, *Fińskie ogrody*, *Wprowadzenie do uprawy jabłoni*, rocznik 1906 gazety „Pellervo” czy *Kominki i inne paleniska* (PS 302)

Amrita i Sergiej dochodzą do wniosku, że natura wygrywa z człowiekiem, cyklicznie niszcząc jego zdobycze i udowadniając swą potęgę. Jedyne sposoby na życie w zgodzie z nią dostrzegają w zrównoważonym, pełnym szacunku i wrażliwości korzystaniu z jej zasobów. Walka z żywiołami przyrody jest skazana na niepowodzenie.

Podsumowanie

Nieustanne zabiegi podporządkowujące przyrodę ludziom doprowadziły do sytuacji, w której dzikość i samocelowość zostały zmienione w uległość i służenie obcym jej celom lub potrzebom. Przykładem takiego stanu rzeczy są zamknięte na fermie lisy w powieści Tokarczuk. Kolejne problemy to sztucznie regulowana liczba zwierząt w danym ekosystemie bądź nadmierna lub niekontrolowana wycinka lasów ukazane w powieści *Prowadź swój pług przez kości umarłych*. Te działania wywołują liczne, nieodwracalne i wielkoskalowe zmiany w ekosystemach. W utworze Tokarczuk potwierdza to sam leśniczy. Janina Duszejko, rzeczniczka przyrody i zabójczyni jej gwałcicieli, kreśli scenariusz, w którym natura mści się bezlitośnie za wyrządzone krzywdy. Mamy tutaj do czynienia z sytuacją, w której ludzka jednostka pomaga zdegradowanej naturze, przywracając jej rangę i siłę w oczach pozostałych członków społeczności. Bez

takiej pomocy natura nie ma szans wyartykułować swego cierpienia. Olga Tokarczuk pokazuje, że w Lufcugu nie działa ani prawo przyrody, ani prawo stanowione przez człowieka i mające regulować jego poczynania względem przyrody. Przepisy prawa są zagłuszane, powszechnie omijane i notorycznie łamane – także w majestacie instytucji wymiaru sprawiedliwości: normą jest bezprawie. Duszejko nieustannie rozmawia z mieszkańcami, przemawia lub pisze listy do służb, w tym do policji, krzyczy podczas mszy, słysząc, jak Ksiądz Szelest gloryfikuje myśliwych i czyni to w obecności młodzieży szkolnej; szuka pomocy u wójta, wsparcia u leśniczego. Nikt jednak nie liczy się z jej zdaniem, ostrzeżenia biorąc za żart.

Drastyczne środki, jakie podejmuje główna bohaterka, zdają się jej jedynymi adekwatnymi do sytuacji, w której wszelkie powołane do tego instytucje ignorują prawa natury, a nawet prawa stanowione. Jak zauważa Eliza Szybowicz,

Nawoja Duszejko, wyczerpawszy środki legalne, przechodzi do czynów karalnych. Niszczy myśliwskie ambony, jak Don Kichot wiatraki, rzuca się na polujących mężczyzn, jednego z nich uderza, w końcu – na wpół świadomie – zaczyna mordować, uważając się za narzędzie sprawiedliwości, której nie znalazła gdzie indziej. Władają nią ciemne siły, może jakiś zwierzęcy magnetyzm, który każe jej nieść śmierć. Nawiedzają ją dziwne sny o rozgrzanych do czerwoności piecach, odwiedza zmarła matka, rzeczywistość traci ostre granice³⁴.

Z kolei Risto Isomäki przedstawia w swej powieści grupę zaangażowanych badaczy, która stawia sobie za cel zrozumienie i wyjaśnienie procesów rządzących naturą, aby uratować świat przed katastrofą, chcąc tym samym zabezpieczyć zarówno interes ludzki, jak i naturalny porządek. W *Piasku Saraswati* przyroda pod wpływem działań człowieka zaczyna zmieniać swój rytm, co prowadzi do zagłady dużej części ludzkości – zatem spektakularnej zemsty na człowieku, który poznał jej prawa, jednak konsekwentnie je łamał. W ten sposób dochodzi do naturalnego oczyszczenia planety z tych, którzy są winni jej degradacji.

Elementem wspólnym obu powieściom jest z pewnością ich przesłanie ekokrytyczne, eksponujące negatywny wpływ człowieka na środowisko przyrodnicze w skali lokalnej i globalnej. Wspólne są też wnioski bohaterów tych powieści, którzy dostrzegają, że oprócz nich samych i wąskiej grupy ludzi wrażliwych i wsłuchujących się w głos natury, reszta ludzkiej populacji zdaje się żyć w sposób kompletnie nieświadomy, ignorując wszelkie zagrożenia. Brak woli zrozumienia mechanizmów, które rządzą otaczającym światem, jest w obu przypadkach taki sam, bez względu to, czy mamy do czynienia z mikroskalą problemu, jak w powieści Olgi Tokarczuk, czy z makroskalą, jak w utworze Risto Isomäkiego.

Każdy z autorów proponuje określone wyobrażenie i ocenę rzeczywistości w celu edukowania czytelników i uświadomienia im rangi poruszanych zagadnień. Olga Tokarczuk mówi o możliwych konsekwencjach działania na niekorzyść natury. Two-

³⁴ SZYBOWICZ E., *Tokarczuk jak Agatha Christie*, „Dwutygodnik” 2019, nr 9, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/721-tokarczuk-jak-agatha-christie.html> [dostęp: 15.05.2023].

rzy wizję zemsty z udziałem jej zwierzęcych przedstawicieli. Obraz Risto Isomäkiego działa na wyobraźnię jeszcze silniej poprzez mierzenie się ludzi z procesami, które przybrały skalę apokaliptyczną i przywodzą na myśl koniec znanego nam świata. Swoistej zemsty dokonują tu nieożywione części natury.

Każda z tych wizji sprawia, że oba utwory wpisują się jednoznacznie w nurt krytyki ekologicznej. Powieści mają skłonić czytelników do refleksji nad aktualnym stanem świata, relacją człowieka i przyrody, a szczególnie nad porzuceniem przekonania, że natura jest niegroźna i nie odpowie na niszczycielską działalność człowieka odwetem.

Zarówno Olga Tokarczuk, jak i Risto Isomäki przedstawiają przy tym określone wizje kontrkultury, w obrębie której poruszają się ich główni bohaterowie. Janina Duszajko to emerytowana naukowczyni i hipiska, żywiąca przekonanie o wizji dobrego, harmonijnego, bliskiego naturze świata. Jak większość przedstawicieli tego ruchu, wierzy ona w odrzucanie dotychczasowych powszechnych norm i praktyk, i zastąpienie ich nowymi kryteriami moralnymi uwzględniającymi równoprawność wszystkich żywych istot. Z kolei bohaterowie powieści Risto Isomäkiego w swoim myśleniu i postrzeganiu świata bliscy są kulturze Indii. Amrita i Sergiej podkreślają mądrość starożytnych indyjskich rozwiązań technicznych, np. systemu nawadniania. Dostrzegają, że już prymitywne ludy tego obszaru świata potrafiły radzić sobie z żywiołami tak, by żyć wygodniej, a zarazem nie niszczyć przyrody.

Obie książki ukazują opozycję pomiędzy opresyjną dla natury kulturą Zachodu i bliższą naturze myślą Dalekiego Wschodu. Ci bohaterowie, którzy wychwytyują tę różnicę, podejmują walkę o ratowanie przyrody i powszechne zrozumienie procesów nią rządzących; ostrzegają też innych przed tym, że ignorancja przyspiesza degradację, a to musi się zemścić.

Bibliografia

- BARCZ A., *Przyroda – bliska czy daleka? Ekokrytyka i nowe sposoby poetyki odpowiedzialności za przyrodę w literaturze*, „Anthropos?” 2012, nr 18–19, s. 59–79.
- BARCZ A., *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2016.
- CZAPLIŃSKI P., *Concatenations. On the Works of Olga Tokarczuk*, „The Polish Review” 2001, nr 2, s. 8–35.
- EEROLA T., *Geologinen scifi-klassikko: Sarasvatin hiekkaa*, „Geologi” 2010, nr 62, https://www.geologinenseura.fi/sites/geologinenseura.fi/files/geologi_-_artikkelit/eerola1.pdf [dostęp: 15.05.2023].
- FERRY L., *Nowy ład ekologiczny. Drzewo, zwierzę i człowiek*, przeł. H. Miś, A. Miś, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 1995.
- FIEDORCZUK J., *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015.
- ISOMÄKI R., *Piasek Saraswati*, przeł. B. Kojro, Wydawnictwo Kojro, Rusiec 2014.

- KORBEL J., LELEK M., *O przyrodzie, literaturze, feminizmie, micie, życiu i śmierci. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, „Dziki Życie” 2000, nr 4/70, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2000/kwiecien-2000> [dostęp: 05.06.2023].
- KRZYKAWSKI M., *Nagie życie zwierząt: o wartości użytkowej Giorgio Agambena*, „Zoophilologica. Polish Journal of Animals Studies” 2016, nr 1, s. 95–108.
- LAHTINEN T., *The Tale of The Great Deluge: Risto Isomäki’s The Sands of Sarasvati as Climate Fiction*, [w:] R. Hennig, A. K. Jonasson, P. Degermana (red.), *Nordic Narratives of Nature and the Environment: Ecocritical Approaches to Northern European Literatures and Cultures*, Lexington Books, Lexington 2018, s. 79–96.
- LARENTA A., *Metamorficzność postaci w twórczości Olgi Tokarczuk*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2020, nr 16, s. 83–113.
- LYYTIKÄINEN P., *Allegories of our World Strange Encounters with Leena Krohn*, [w:] L. Kirstiny (red.), *Nodes of Contemporary Finnish Literature*, The Finnish Literature Society (SKS), Helsinki 2012, s. 24–40.
- ŁAGOSZ M., *Zwierzę-maszyna w koncepcji René Descartes’a*, „Studia z Historii Filozofii” 2019, nr 2(10), s. 253–279.
- NOWAK E., FRANZINI TIBALEDO R., *Organizm i wolność. Filozofia życia i etyka nauk o życiu*, „Filozofia i Nauka. Studia Filozoficzne i Interdyscyplinarne” 2017, tom 5, s. 29–48.
- OSTROWSKI M., *Przyroda jako miejsce spotkania z Bogiem*, „Paedagogia Christiana” 2011, nr 2/28, s. 165–174.
- Przemoc wobec zwierząt. Jacques Derrida w rozmowie z Élisabeth Roudinesco*, „Znak” 2015, s. 34–67.
- RABAJCZYK A., *Stabilność klatratów metanu a środowisko*, „Rocznik Świętokrzyski” 2009, tom 30, s. 39–55.
- REJTER A., *Literatura wobec dyskursu posthumanizmu: na przykładzie prozy Olgi Tokarczuk*, „Język Artystyczny” 2017, s. 27–47.
- SADOWSKI R. F., *Monizm organizmalny jako odpowiedź Hansa Jonasa na problem psychofizyczny*, „Studia Philosophiae Christianae” 2006, nr 42/1, s. 71–108.
- SOBOTA D., *Co to jest przyroda?*, „Ruch Filozoficzny” 2014, tom LXXI, s. 85–104.
- SZYBOWICZ E., *Tokarczuk jak Agatha Christie*, „Dwutygodnik” 2019, nr 9, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/721-tokarczuk-jak-agatha-christie.html> [dostęp: 15.05.2023].
- TABASZEWSKA J., *Realizm ekologiczny vs. polska literatura*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 156–165.
- TOKARCZUK O., *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.
- UBERTOWSKA A., *„Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 17–40.

**The revenge of degraded nature
in Olga Tokarczuk's *Drive Your Plough Over the Bones of the Dead*
and Risto Isomäki's *The Sand of Saraswati*.**

Abstract: The aim of this article is to compare two literary works (*Drive Your Plough Over the Bones of the Dead* by Olga Tokarczuk and *The Sand of Saraswati* by Risto Isomäki), which are part of the current of ecocritical studies. It is also important to bring out the similarities and differences in the view of the problem of human degradation of the natural environment, taken at the micro and macro level, in seemingly distant texts.

Keywords: nature, destruction, ecocriticism, climate, responsibility

DOI: <https://doi.org/10.34864/heteroglossia.issn.2084-1302.nr15.art3>